

Maraton w sezonie ogórkowym

Aktywność ruchowa, tak szczególnie ważna dla zdrowia ciała i ducha, ma wiele form. Wiele z nich jest uzależniona od czynników zewnętrznych oraz od wewnętrznych osobniczych uwarunkowań. Dawniej latem w aktywnościach społecznych królował tak zwany sezon ogórkowy, czyli okres, w czasie którego nieczynne są teatry, sale koncertowe, kabarety, spowodowany letnimi wyjazdami artystów, właśnie w porze zbioru ogórków, bo w poprzedniej epoce więcej zarabiano się – zwłaszcza w krajach skandynawskich lub na zachód od Łaby – przy pracy fizycznej niż w Polsce jako absolwent szkoły wyższej. W okresie ogórkowym także zwalniało życie politycznej, sportowe, a w telewizji i radiu dominowały powtórki. Gazety zaś dla poczytności publikowały sfabrykowane lub wymyślone sensacje.

Wracając do aktywności ruchowej: dużą popularnością cieszy się zresztą nie od dziś bieganie. Dawniej jogging jako moda z tzw. „Zachodu” czy „ze Stanów” to obecnie po prostu bieganie, czasem w odmianie szybkich marszów z kijkami tzw. *nordic walking*, a czasem dla tych szczególnie zaawansowanych w formie rywalizacji. Oczywiście są też formy ekstremalne, jak triathlon w różnych jego odmianach, chociaż maraton, czyli bieg na 42 195 metrów sam w sobie jest wyzwaniem. Życiem przypłacił to grecki posłaniec Filippides, który – jak głosi legenda – 12 września 490 roku p.n.e z miejscowości Maraton, koło której toczyła się bitwa Hellenów z Persami, biegł do Aten, by oznajmić zwycięstwo Greków i ostrzec przed flotą Persów.

Nie da się nie zauważyć pewnego paradoksu: zdrowe skądinąd bieganie może być także wyrazem unikania kontaktu objawem tzw. defleksji mechanizmu mającego za zadanie chronić nas od cierpienia. Zatem zadajmy pytanie, czy biegniemy do czegoś, czy uciekamy przed czymś, a może biegniemy po coś? Czasem czujemy się samotni nawet pośród innych ludzi, w towarzystwie, w pracy, a nawet w rodzinie, dostrzegając w otoczeniu lub bliżej w naszej lekarskiej i samorządowej społeczności, fałsz i zakłamanie w codziennych postawach. Stajemy przed wyborem: albo walczyć, albo zaprzedać się i złamać swoje przekonania. Doskonałą tego ilustracją jest film „Samotność długodystansowca” (1962, Wielka Brytania). Zresztą motywy buntu przeciw zniewoleniu, fałszowi i zakłamaniu przewijają się w jakże bliskiej mojemu pokoleniu twórczości Jacka Kaczmarskiego czy Władymira Wysockiego.

Wniosek z tego, że problem akceptacji bądź potrzeby zmiany otaczającej rzeczywistości jest stale aktualny, w szczególności gdy do głosu dochodzą młode pokolenia widzące świat i jego rzeczywistość jako wymagające zmian. Ten brak akceptacji i potrzeba zmian to immanentna cecha każdego nowego pokolenia i dzięki temu świat ciągle się rozwija,

choć czasem nie tak, jakby to oczekiwało pokolenie przedników. Współczesny świat z rozwiniętymi technologiami biegnie do przodu, dając nam nowe możliwości, jednocześnie wskazując, że dawne technikalia, – tak przez nas ukochane – są już historią i niemalże muzealnym eksponatem. Tak więc proces, w którym uczestniczymy, jest odwieczny i nieodwołalny. Pytanie tylko, czy będzie ewolucja, czy rewolucja, ale to osobny problem.

Bieg ma wiele znaczeń: aktywność ruchowa to także bieg myśli, zdarzeń, a w potocznym znaczeniu ciągły pośpiech. Te znaczenia można oczywiście dalej rozwijać w rozumieniu mechaniki i to nie tylko pojazdowej. Bieg może być efektywny, tylko wówczas gdy stale posuwamy się do przodu, gdy zaś brakuje sił, inny zawodnik przejmuje prowadzenie; ktoś inny rozwija nasze myśli, przejmuje prowadzone przez nas działania. Taka forma to sztafeta. Właśnie z taką sztafetą pokoleń mamy obecnie do czynienia. Raz jeszcze – sztafeta pokoleń – będę jak zwyczajową hinduską mantrę powtarzał – mamy sztafetę pokoleń. Maraton – jak uczy historia – dla greckiego posłańca skończył się tragicznie, a przecież nie o to nam chodzi. Przejmując sztafetę od poprzedników, robimy wszystko, by nasz samorząd udoskonalać rozwijać, czynić silnym, wpływowym, a jednocześnie przyjaznym i wręcz opiekuńczym dla całego lekarskiego stanu. Oczekiwaliśmy, by u schyłku aktywności móc cieszyć się owocami naszych działań, a jednocześnie się radować z sukcesów następców.

Jednocześnie nie możemy zapominać o zagrożeniach, bo ogórki ogórkami, a niektóre działania groźne dla samorządności zawodów zaufania publicznego nadal są procedowane. Tak się dzieje z próbą rozbicia samorządu adwokatury (wniosek posłów o niezgodności ustawy o adwokaturze z Konstytucją), tak też może stać się i z naszym lekarskim samorządem. Tu nie ma sezonu ogórkowego, tu konieczna jest czujność, przezorność i roztropność działań, a i zasada ograniczonego zaufania także nie będzie przesadą. W sztafecie samorządowej nie do przecenienia jest współpraca, szacunek i solidarność. Tu efekty będą możliwe jedynie dzięki konsekwentnemu, solidarnemu i roztropnemu działaniu. Zatem dopingujmy naszych biegaczy (wszak w naszej Izbie jest ich wielu i to bez względu na wiek), by sztafeta podążała nadal i jak ogień olimpijski niosła zasady tak istotne dla lekarskiej społeczności, a są to szacunek, solidarność, uczciwość, szlachetność, otwartość i współpraca.

Dobrego lata życzę nam wszystkim.

Wasz Prezes

Paweł Czekalski, prezes ORL w Łodzi

Panaceum 07-08/2022